Nr 298 — Kraków, Piątek 30 Grudnia 1887. — Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Dannebergr, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS"

od 1 **stycznia** 1888 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku zł. **12** — na kwartał złr. **6** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w pierwszym kwartale 1888 r. dalszy ciąg zajmującej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ☜

☞ Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer. ☜

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

☞ Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu," tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń przy ulicy Floryańskiej handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Win. Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

☞ We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej i Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9. ☜

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 grudnia.

Postanowieniem Cesarskiem z 15 grudnia została ustanowioną komenda fortecy w Trydencie, a komendantem został zamianowany jenerał inżynieryi Paweł Kirschner von Nordfort. Zarządzenie to przewidzianem już zostało w budżecie wojskowym na r. 1888. Według odnośnego preliminarza ma być zniesioną komenda fortecy w Ołomuńcu, a zaprowadzoną w Trydencie, gdyż zdaniem wojskowych sfer, forteca Ołomuniecka ze względu na stosunek aliansowy Austryi do Niemiec straciła swe znaczenie, podczas gdy liczne obwarowania w Tyrolu wymagają poddania ich pod nadzór wspólnej komendy.

Budap. Corr. zamieszcza następujący komunikat: Wysokość sumy, jaka na ostatnich wspólnych konferencyach ministeryalnych została oddaną do dyspozycyi administracyi wojennej na przeprowadzenie niezbędnych zarządzeń, jest ciągle jeszcze przedmiotem rozmaitych doniesień. Są one jednak już dlatego samego bez większego znaczenia i interesu, iż być może, że zarząd wojenny nie będzie potrzebował zużyć zupełnie nawet tak skromnej kwoty, jaką wyznaczono na naradach ministeryalnych. Węgierski minister skarbu będzie mógł przypadającą na Zalitawię kwotę pokryć z zapasów kasowych, a to tem łatwiej, iż w ostatnich tygodniach dochody państwa znacznie się podniosły.

Przedświąteczne pogłoski, jakoby względem ruchu wojsk rosyjskich nastąpiły już pewne urzędowe oświadczenia, objaśnia świeży paryski telegram *N. Fr. Presse* w taki sposób:

„Doniesieniu, że posłowie rosyjscy poczynili już oświadczenia u dworów europejskich względem ruchu wojsk nad zachodniemi granicami, zaprzeczono. I w rzeczy samej nie było też żadnej formalnej deklaracyi. Korespondent wasz dowiedział się jednak ze źródła bardzo pewnego, że poseł rosyjski w Wiedniu ks. Łobanow miał polecenie poruszenia tej sprawy w potocznej rozmowie z Kalnokim i zapewnienia go, że gromadzenie wojsk w ziemiach polskich do Rosyi należących niema żadnego charakteru zaczepnego przeciw Austro-Węgrom. Zapewniał też ks. Łobanow, że dążności rządu jego są pokojowe. Minister hr. Kalnoky przyjął te oświadczenia z wielkiem zadowoleniem i zapewniał także ze swej strony, że i Austro-Węgry są zupełnie pokojowo usposobione. Chociaż w rozmowie tej każdy z rządów tylko swe zaznaczył stanowisko i nie przyszło do żadnych *pourparlers*, któreby wzajemne porozumienie w bieżących sprawach politycznych przygotować mogły, to już sama wymiana zapewnień co do wzajemnego pokojowego usposobienia jest pewnym rodzajem *entente*, której wartości dyplomatycznej odmówić nie można."

Nie widać jednak dotąd żadnych ważniejszych skutków tej mniemanej *entente*, a sytuacyę chwilową określa dobrze wczorajszy telegram berliński, „że nie pojawiły się dotąd żadne wydatne znamiona, któreby o zmianie położenia świadczyły, chociaż wszystkie wieści, jakoby się pogorszyć miały, były także przesadne i zaprzeczono im już stanowczo."

Stwierdza też *Temps*, że nie zachodzi nic takiego, coby bezpośredniem groziło niebezpieczeństwem.

Nordd. Allg. Ztg mówi: „Można stwierdzić, że niema dziś powodu do większych obaw od tych, jakie były przed świętami, ale niemniej też jest pewnem, że zbyt optymistyczne zapatrywanie się na obecną sytuacyę nie byłoby też na czasie."

Wynikać się zdaje z tego orzeczenia, że o właściwym rezultacie misyi jen. Schweinitza i tych audyencyj, jakich mu udzielono, dotąd w Berlinie na pewno niczego nie wiedzą.

N. fr. Presse ogłasza pismo serbskiego polityka, nienależącego do żadnego stronnictwa, zwracające uwagę na agitacye rosyjskie, jakie się obecnie w Serbii odbywają. Zajścia nad zachodniemi granicami Rosyi — mówi pomieniony korespondent — absorbują do tego stopnia uwagę polityków wiedeńskich, że za mało uwagi poświęcają temu, co się dzieje w Serbii, a przecież już mowa króla Milana, w której tak wybitnie dążności niewłaściwe, odbywające się poza skupczyną, zaznaczył, powinna była zwrócić ich uwagę w tę stronę.

Wyjaśnia dalej korespondent, że jakiś p. Hartwig, z rusko-azyatyckiego departamentu w Petersburgu, sekretarz poselstwa rosyjskiego w Rumunii p. Własow, i *attaché* wojskowy Soboticz z Bukaresztu bawią obecnie w Belgradzie i szerzą, łącznie z całem poselstwem rosyjskiem, akredytowanem u dworu serbskiego, jaknajniebezpieczniejsze agitacye panslawistyczne.

Podług najświeższych wiadomości z Serbii powstały wielkie gniewy na ministra spraw wewnętrznych w obozie radykalistów o ostatnie wybory uzupełniające, które wypadły na korzyść stronnictwa liberalnego. Radykaliści utrzymują, że stało się to skutkiem pogwałcenia wolności wyborów i żądają, aby minister spraw wewnętrznych ustąpił, grożąc w razie przeciwnym odłączeniem się od partyi rządowej i utworzeniem osobnego stronnictwa opozycyjnego.

Wojna między Włochami a Abissynią okazała się nieuniknioną.

Kiedy wyprawiano pierwsze wojska z Włoch do Massawy, oznaczono pierwsze dni grudnia jako ostateczny termin do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Tymczasem przeminął już cały grudzień, jeden z najdogodniejszych miesięcy do odbywania marszów w Afryce, na bezowocnem wyczekiwaniu rezultatu zabiegów misyi angielskiej. Zdaje się, że negus abissyński utrudniał umyślnie dotarcie misyi angielskiej do swej osoby, aby zyskać na czasie i korzystać z niego tak w celu zebrania liczniejszych wojsk, jak i w celu przejednania niektórych plemion, które zrazu Włochom sympatye swe okazywały. Oba te cele osiągnął podobno i dziś zjednoczonemi siłami postępuje ku Massawie.

Włosi zaś nietylko oczekiwali rezultatu misyi angielskiej, która się nie powiodła, nadeszło bowiem już o tem z Massawy zawiadomienie przez naczelnika misyi Portala, ale musieli odwlec termin rozpoczęcia kampanii z powodu braku wielbłądów, bez których w pustynnych okolicach Afryki żadnych transportów wojskowych uskuteczniać nie można. Zdradził ich w tej mierze szeik Kontibai, z pokolenia Schoa, który poróżniony z negusem nietylko dostawę potrzebnych wielbłądów, ale i pomoc całego pokolenia obiecywał, a później nie tylko obiecanej dostawy nie uskutecznił, ale sam się z wojskiem negusa połączył. Włochom udało się jednak zaopatrzyć zkądinąd w potrzebną ilość wielbłądów, a kampania rozpocznie się bezzwłocznie.

Wobec połączenia się wszystkich plemion abissyńskich i dystryktu Schoa pod chorągwią negusa, rząd włoski czuł się spowodowanym do wysłania nowych posiłków, których przybycia jednak jen. San Marzano z rozpoczęciem wyprawy oczekiwać nie będzie. Chodzi bowiem o uprzedzenie negusa w zajęciu ważnych pozycyj nadgranicznych z których się Włosi po odniesionej klęsce przeszłorocznej wycofać musieli.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 23 grudnia.

(Projekty ustaw o policyi ogniowej. — Opłaty gminne w Oświęcimiu. — Opust podatków z powodu szkód przez niezmiarkę w ziemiopłodach wyrządzonych).

Nad sprawą ustawodawczego uregulowania policyi ogniowej zaciężył widocznie los złowrogi, który nie pozwoli jej jeszcze tak rychło wypłynąć na wierzch w formie uchwalonego projektu ustawy. W tym roku na pewne już zapowiedziane zostały projekty ustaw o policyi ogniowej dla wsi i dla miast, a w dziennikach podano nawet przed dwoma miesiącami z okładem bliższe szczegóły o zasadniczych postanowieniach projektów. — Weszły one rzeczywiście do Sejmu, ale dopiero w owej chwili, gdy Sejm rozpoczął trzeci tydzień obrad, a wszystkie komisye miały już sporo zadań do spełnienia. Chociażby Sejm rozporządzał tylu znamienitemi siłami do kodyfikacyi, jak żaden inny w Austryi, i chociażby wszystkie te siły wytężyły się do granic najdalszych, to jeszcze wątpićby wypadało, czy jestto rzecz możliwa podołać wszystkim tym zadaniom jakie już dziś Sejm ma przed sobą. — Oba wniesione projekty ustaw o policyi ogniowej obejmują przeszło 150 paragrafów, w których nie chodzi o kwestye bagatelne lub formalnego tylko znaczenia, lecz o obowiązki i ciężary, poniekąd nowe, a w każdym razie wymagające zastanowienia. Kiedyż komisya może być gotowa ze swojem zadaniem, jeżeli zechce rzecz całą przejść gruntownie, nad wszystkiem się zastanowić i wszystko rozważyć? A przecież nie można wszystkiego zaniechać, aby się wziąć do tych tylko projektów; to już z natury rzeczy wypływa, że ustawa gminna i ustawy budownicze powinny być przedtem załatwione. Bez dobrej organizacyi organów wykonawczych i dobrych przepisów budowniczych trudno myśleć o ustawodawczem uregulowaniu policyi ogniowej w takim zakroju, jak to zamierzone jest w wniesionych projektach.

Nie otrzymał sankcyi uchwalony na zeszłorocznej sesyi sejmowej projekt ustawy o opłatach gminnych od napojów spirytusowych w Oświęcimiu. Sprawa ta ma zasadniczą doniosłość i dlatego tutaj o niej wspominam. Chodziło właściwie nie o zaprowadzenie dopiero opłat gminnych, lecz o zmianę istniejącej ustawy, którą gmina ta nabyła już prawo pobierania opłat. Zmiana ta polegała na opuszczeniu wyrazów, iż gminie służy prawo poboru tylko w granicach, w których dotąd opłaty pobierała. W kilku tych wyrazach tkwiło właśnie *punctum juris*. W Oświęcimie bowiem istnieje wcielony do gminy, a własną propinacyę posiadający obszar niegdyś dominikalny, który wszczął z gminą spór o prawo pobierania opłat na tem terytoryum. Spór jest w toku, więc ustawa niejako rozsądzałaby rzecz sporną. Okoliczność ta musiała być uwzględnioną, bo inaczej powstałby niebezpieczny precedens tamowania ustawami określonej judykatury drogą ustawodawczych zarządzeń. Dalszym powodem odmówienia sankcyi był także wzgląd na § 11 ustawy gminnej, wykluczający naruszenie praw prywatnych postanowieniami ustawy gminnej. Co w Oświęcimie jest możliwem, to byłoby już i w innych gminach dopuszczalnem, a wtedy na prawo propinacyi spaśćby mógł nowy ciężar znaczny. Sejm jeszcze w r. 1880 trwał przy tej zasadzie. Pamiętną, bo na tle zasadniczem przeprowadzoną była ówczesna dyskusya sejmowa w kwestyi, czy należy pozwolić gminie miasta Brody pobierać opłatę od napojów bez względu na współwłaściciela prawa propinacyi. Gmina miasta Brodów musiała najpierw odkupić współwłasność, a potem dopiero pozwolono jej pobierać opłaty.

W sprawie opustów podatkowych za uszkodzenia ziemiopłodów w r. 1886 przez niezmiarkę wyrządzonych, o co upomniał się Sejm i Wydział krajowy, nadeszła przychylna decyzya z ministerstwa skarbu. Przyznano mianowicie posiadaczom gruntów, w których uszkodzenie to przenosiło trzecią część dochodu gruntowego w odnośnych gminach, opust w kwocie 9985 złr., a posiadaczom, którzy jakkolwiek nie dotknięci szkodą w wysokości $1/3$ dochodu, mimo to wskutek tej szkody popadli w niedostatek, opust w kwocie 10.843 złr.; razem tedy przyznano w okolicach dotkniętych szkodą w ziemiopłodach przez niezmiarkę wyrządzoną opust w kwocie 20.828 złr. Krajowa dyrekcya skarbu wydała już potrzebne zarządzenia co do zrealizowania tego opustu na rzecz poszkodowanych posiadaczy gruntów.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Henryka Michalskiego w Wieliczce stałym nauczycielem młodszym szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową w Wieliczce.

Rozmaitości Polityczne.

Paryska *Agence Libre* nie przestaje ogłaszać dokumentów, niemających znamion autentyczności. I tak ostatniemi czasy ogłosiła ona pismo przesłane niedawno z Berlina do Zofii. W piśmie tem znajduje się następujący ustęp: Co się tyczy losu Bułgaryi, to powzięto w Friedrichsruhe pewne postanowienia, a mianowicie na zjeździe ks. Bismarka z hr. Kalnokim, a następnie z Crispim. Poufna nota, wysłana do księcia bułgarskiego, zawiera następujące punkta: 1) Przyjęcie moralnego i faktycznego protektoratu ze strony trójprzymierza nad Bułgaryą; 2) Bułgarya nie ma powodu do zmiany swej politycznej postawy, albowiem takowa zostanie ustaloną; 3) Przywrócenie porządku na wewnątrz, a Bułgarya ma się tymczasowo pozornie poddać się woli Wys. Porty. Wskutek tej noty powziął ks. Ferdynand zamiar udania się do Berlina, ażeby stosunek swój do sprzymierzonych mocarstw ustalić, został jednakże przez ks. Reussa powstrzymany, albowiem krok taki byłby przedwczesny i szkodliwy.

Drugi dokument ogłoszony przez *Agence Libre*, zawiera depeszę ks. Bismarka, którą ks. kanclerz miał dnia 10 listopada wysłać do wszystkich reprezentantów Niemiec za granicą. Depesza ta brzmi następnie:

„Wielkie nieszczęścia mają spotkać rodzinę cesarską; w poufnem sprawozdaniu oświadcza Dr Bergmann, iż położenie następcy tronu jest rozpaczliwem. Stan zdrowia cesarzowej pogorszył się, a nasz kochany cesarz traci z każdym dniem na siłach. Nadeszlę Panu instrukcye na wypadek, gdyby katastrofa niespodziewanie nastąpiła. Przemawiam do Pana w imieniu cesarza i jako pański przełożony. Nie przestawaj Pan dalej podnosić wielkiej powagi niemieckiej polityki, a wystrzegaj się wszelkiego tłómaczenia następstw, które katastrofa ta, wpływając na ugrupowanie mocarstw, za sobą pociągnąćby mogła. Wszyscy książęta domu Hohenzollernów są ze sobą zgodni i nie nastąpi żadna zmiana w dyplomacyi niemieckiej."

Köln. Ztg nazywa oba te fabrykaty tak, jak i „okólnik ks. Bismarka" w sprawie zajścia w Raon i postępowania z żołnierzem Kaufmannem, prostym wymysłem i ponownem sfałszowaniem dokumentów, podjętem w celu wzniecenia podejrzenia na ks. Bismarka. Sfałszowania te, pisze *Köln. Ztg*, są skierowane obecnie bezpośrednio przeciw dyplomacyi niemieckiej, i jeśli car nie zdecyduje się na zdarcie maski z twarzy fałszerzów, to będą musiały Niemcy zadać sobie pytanie, czy stojąc na straży pokoju europejskiego nie będą musiały same, a nawet wbrew woli cara wystąpić przeciw fałszerzom.

Z Petersburga donoszą: Na postawione przez *Pester Lloyd* zapytanie, czego właściwie życzy sobie Rosya w sprawie bułgarskiej, odpowiada *Grażdanin* następnie: Rosya życzy sobie przywrócenia ważnego dla pokoju europejskiego, prawnego porządku w Bułgaryi. Współdziałanie Austryi w celu usunięcia nieporozumień możemy tylko powitać sympatycznie. Ażeby dojść do po-

PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

W Krakowie nakładem księgarni J. K. Żupańskiego i Heumanna, w drukarni „Czasu" — str. 420.

Po pamiętnikach, dziełach poetyckich pojawiły się świeżo staraniem rodziny wydane, a wstępem wnuka opatrzone *Pisma prozą* Kajetana Koźmiana.

Dzieła pośmiertne ukazują się czasem na widok publiczny tylko *ex pietate* rodziny — nowa książka starego kasztelana Koźmiana do takich nie należy; ma ona źródłową, ma i zasadniczą dla historyków i polityków wartość. Czytanie jej budzi takie zajęcie, jak rozmowa starca, który zachował żywość umysłu i świeżość uczuć, a miał *magnam partem* w sprawach publicznych swego czasu. Co więcej, gdyby u nas kierunki i stronnictwa nie walczyły tylko gazeciarskim frazesem, ale występowały częściej i głębiej do walki zasad — pisma Koźmiana z przed pół wieku mogłyby zagrzać do żwawej polemiki, tak silnie naznaczone tam jest konserwatywne stanowisko autora, tak ostro wypowiedziane poglądy i sądy o ludziach i wypadkach.

Kreśląc niedawno charakterystykę tego wpływowego męża, [1]) piszący naznaczył, że Kajetan Koźmian miał więcej naturę polityczną niż literacką, że był raczej stworzony na kierownika stronnictwa niż mistrza szkoły poetyckiej. Potwierdzenie tego zdania znajdujemy we wstępie pióra wnuka, który wraz ze spuścizną opinii i kierunku wziął w spadku pisma dziada i oddał je na pożytek publiczny.

„Pozostanie on typem — mówi p. Stanisław Koźmian we wstępie — polskiego, porozbiorowego konserwatysty, wzorem odwagi cywilnej, przykładem służby patryotycznej, bacznej na sprawę, a nie na siebie, miłości Ojczyzny wielkiej, bo dającej mu moc potrzebną do zniesienia nawet posądzenia o jej brak."

Ktokolwiek się rozczyta tak w tej ostatniej książce, jak w pamiętnikach i wierszach kasztelana Koźmiana, kto je zwłaszcza porówna z polityczną bezbarwnością innych współczesnych, choćby tak poważnych pisarzy, jak Fryderyk Skarbek lub kasztelan Dembowski — przyzna słuszność powyższych słów.

W Pamiętnikach, które są niewątpliwie najlepszem źródłem do ocenienia spraw i społeczeństwa ówczesnego — Kajetan Koźmian stanowczość zdania posuwa do pewnej ostrości, nie szczędzi choćby przyjaciół a łączy na każdej karcie patryotyczne uczucie z politycznym rozumem i zmysłem krytycznym.

Pisma prozą są jakby dodatkiem do Pamiętników, które, wspomnijmy tu mimochodem, zasługiwałyby na drugą edycyą, bo wyszły z handlu księgarskiego. Wydawcy zebrali tu w osobny tom życiorysy, mowy polityczne, odezwy i pomniejsze rozprawy.

Szereg życiorysów otwiera artykuł napisany do „Katalogu rezonowanego" Świątyni Sybilli w Puławach na żądanie Izabelli Czartoryskiej. Wiadomo, że ta pani pragnęła ożywić swe zbiory szeregiem prac literackich o ludziach znakomitych i postaciach historycznych, których pamiątki w tej świątyni spoczywały. Koźmianowi przypadło napisać rzecz o Kościuszce. Poważny pisarz uniknął dytyrambu i panegiryku a zebrał kilkanaście anegdot nieznanych a bardzo charakterystycznych i pięknych o ostatnim Polski obrońcy, jak Kościuszkę wówczas w Puławach i w całej Polsce zwano.

Następują biografie księcia Adama Czartoryskiego jenerała z. pod., Aleksandra Batowskiego, Stanisława Małachowskiego i Jana Tarnowskiego kasztelana Królestwa Polskiego.

Kto obeznał się z literaturą czasów Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego i czytał pochwały zmarłych znakomitości pióra Stanisława Kostki Potockiego, kasztelana Kochanowskiego, lub samego Staszica — ten zastanowi się nad różnicą nietylko stylową ale i psychologiczną, jaka odznacza Koźmiana od innych członków tego grona wzajemnej admiracyi. Przemawiając o świeżo zmarłych przyjaciołach, tak jędrnie i tak trafnie ich oceniał, że dziś krytyka historyczna śmiało na jego sądach wolnych od nekrologowego pochlebstwa oprzeć się może.

Do tego działu zaliczają się także mowy pogrzebowe wypowiedziane nad grobem jenerała Mokronowskiego, Marcina Badeniego i Ignacego Nagurczewskiego. Nie są to wieńce retoryczne z tak ogólnikowych uwite pochwał, jak bywają niekiedy toasty na bankietach, ale to są portrety z żyjących zdjęte postaci, bardzo interesujące dokładnością rysów, charakterystyką i szczegółami.

Następuje fragment: „Dzieje powstania Polski pod panowaniem domu austryackiego będącej." Bardzo byłby to ważny materyał do historyi r. 1809 i 1810 — szkoda, że nie skończony. Wiele pięknych myśli politycznych we wstępie o upadku Rzeczypospolitej i pierwszym okresie porozbiorowym, że tylko jedną myśl zanotujemy: „Prawda jest — pisze Koźmian — że jeśli żaden naród tyle na swój upadek i zniszczenie nie zasłużył jak polski, żaden błędów swoich przez tak srogie tyranii męki nie odpokutował i żaden tyle cnót, tyle wytrwałości, stałości umysłu i poświęcenia się w nieszczęśliwej swojej doli nie okazał tak, że ledwo rzec można, iż to okropne doświadczenie potrzebne mu było, aby jak ogień strawiwszy przez obcych narzucone mu nałogi, czysty i pierwotny jego charakter odzyskał..."

Kajetan Koźmian w r. 1812 został powołany przez marszałka Sejmu i konfederacyi wszystkie ziemie polskie obejmującej, ks. Czartoryskiego jła. z. p. na sekretarza jako najbieglejszy w piórze. Gdy Czartoryski wnet ustąpił, a zastępca marszałka X. Gołaszewski, biskup wygirski, drugorzędną odgrywał rolę, Koźmian był duszą tego związku i z pod jego pióra szły wszystkie akta, odezwy i raporta. Pomieszczone w tym zbiorze pism politycznych stanowią ważny historyczny dokument.

Tu także pomieszczona rozprawa „O duchu publicznym," którego autor odróżnia i stawia wyżej od patryotyzmu. Są to pojęcia klasyczne, rzymskie, które ten statysta stosuje do potrzeb i obowiązków nowoczesnych, piętnując dosadnie narodowe przywary, czyniące ujmę „duchowi publicznemu." W dziale rzeczy literackich znajdujemy raport złożony Towarzystwu przyjaciół nauk o „Śpiewach historycznych" Niemcewicza, raport oceniający wartość i wpływ tego utworu, mającego w młodych pokoleniach podnosić cześć przeszłości, i szczere wytknięcie tego, co raziło wybredny smak klasyczny Koźmiana w tych „Śpiewach," które poufnie w gronie przyjaciół nazywał „rykami."

„Kilka słów o Joachimie Lelewelu i o rewolucyi 1830 r.," napisane z siłą młodzieńczą a poglądem i doświadczeniem starca. Gdy dziś wszelka wzmianka krytyczna o bohaterskiej walce tak smutnych następstw, wywołuje gromy oburzenia, zdrowo byłoby odczytać to, co gorący patryota ale konserwatysta przezorny pisze o tych, co wybuch przygotowali, i o tych, co go popychali na drodze rewolucyjnej. „To pewna, że przez Joachima Lelewela od 29 listopada wszystko się stało, pisze Koźmian, a bez niego nic się nie stało." Zowie on go na innem miejscu dyktatorem po nad dyktatorem, a zrzucając odpowiedzialność na Lelewela za poprzedzające konspiracye, następne klubowe wybryki rewolucyjnego teroryzmu, maluje jego portret dosadnie, nie bez namiętności.

Rysuje wizerunek wstrętnej fizycznie powierzchowności tego suchego badacza, który umiał roznamiętniać tłumy, i daje analizę charakteru tak mało mającego w sobie polskiej natury. Portret wykonany z wielkim talentem, razić może tych, co zachowali bezwzględny kult tej bądź co bądź niezwykłej i wyjątkowej postaci. Że nie była sympatyczną, a bardzo zgubnego wpływu na tok wypadków 1831 r., to nie ulega już dyskusyi. Koźmian nie potępia atoli bezwzględnie przywódcy demokracyi i zwolennika jakobińskich doktryn, lecz zwraca się z wyrzutem do tych, którzy nie umieli założyć wędzidła tym robotom i dali się popychać na przepaścistej drodze.

„Niech rozum — mówi on — chociażby w najlepszych celach, nigdy się z błędami morderczemi dla ojczyzny nie układa. Natura im wieczny rozbrat przeznaczyła. Jeśli nie jest w stanie lub nie ma odwagi iść z niemi w zapasy i pokonać, niechaj od nich stroni; inaczej, skoro nie zwróci ciosów, przykładając do ostrza rękę, powiększa siłę kierującą ku temu łonu, które życiem swojem uratowaćby rad. Mężów tych słabość i uleganie jest nie do przebaczenia, bo naród w nich słabości i ulegania nie przypuszczał, a widząc ich podpisy, czytając ich imiona, mniemał, że to jest zgodne z ich przekonaniem."

Gdy podobne zasady i zdania po bardziej jeszcze nieszczęśliwych wypadkach 1863 roku wystąpiły na programie stronnictwa — krzyknięto, że to nowość, wiodąca do jakiejś zdrady czy abdykacyi.

Kasztelan Koźmian przed pół wiekiem te same wypowiadał prawdy i wielu ich wyznawało i głosiło później; odnalešćby je można nawet w tak idealnym patryotyzmie Zygmunta Krasińskiego.

Ciągnie się więc przez całą naszą historyę porozbiorową walka między patryotyzmem uczuciowym a patryotyzmem rozumu. Nie nowy to wynalazek lub zwrot, nie nowa doktryna, ale z logiki faktów i położenia, z psychologii narodowej wypływająca konieczność. — Koźmian, jak w poezyi, tak i w patryotyzmie dawał przewagę rozumowi nad uczuciem i wyobraźnią, wiodącą na manowce.

Na końcu zbioru tej zajmującej i pouczającej książki jest list o Puławach do pani Rzewuskiej, który już piszący to sprawozdanie gdzieindziej zużytkował.

L. Dębicki.

[1]) *Puławy* tom 3.

rozumienia, potrzeba, ażeby austryacka dyplomacya zaprzestała używać w swej urzędowej polityce tajemnych półurzędowych agitacyj. Jeżeli polityka rosyjska spotka się w Austryi ze szczerością, natenczas porozumienie się tych państw będzie możliwem w najbardziej nawet zawiłych kwestyach. Jak długo obecny stan rzeczy trwa w Bułgaryi, tak długo nie może Rosya mówić o swych warunkach, które zgadzają się z interesami Bułgaryi, Rosyi i całego Wschodu. Dziennik ten sądzi, że dyplomacya austryacka wstąpiła już na drogę przyjazną dla Rosyi i że z tej drogi już więcej nie zboczy.

Niepokoje na tutejszym uniwersytecie ograniczają się na tłumnem zebraniu studentów w murach uniwersytetu. Rektora Władisławowa, który chciał przywrócić porządek, przyjęli studenci sykaniem, gwizdaniem i nieprzyjaznemi okrzykami. W piątek, t. j. w 3-cim dniu rozruchów, przyłączyło się $^2/_3$ części studentów do manifestacyj i żądało ustąpienia rektora i zniesienia statutu uniwersyteckiego. Taktownej interwencyi kilku profesorów należy zawdzięczać, że studenci w spokoju się rozeszli. Na specyalne życzenie cara nie zamknięto uniwersytetu, lecz tylko zaprzestano wykładów. Około 100 studentów uwięziono.

Do rozmowy cara Aleksandra III z ks. Bismarkiem w Berlinie powraca *Wiener Tagblatt* Szepsa i pisze:

Kanclerz jest mistrzem w sztuce rozmowy. Umie zniewolić sobie słuchaczy i dochodzi do ich przekonania, umie nadać każdemu słowu życie i wyjątkową doniosłość. Ale car jest mistrzem w sztuce zachowania milczenia. Gdy Bismark rozwijał całą potęgę swej wymowy, car słuchał w milczeniu, wyrażając tylko od czasu do czasu swoją chęć zachowania pokoju. Nie odkrył wcale swej tajemnicy i nikt dotąd jej nie zna. — Gdyby kanclerz chciał powtórzyć z trybuny, co mówił niedawno, że cała Europa ma więcej zaufania w jego oświadczeniach, niż parlament niemiecki, musiałby uczynić wyjątek dla Rosyi, która nie zdaje się ufać mu. I to jest nowem w położeniu europejskiem i niepokojącem.

Uwięzienie z powodu zdrady stanu. Dzienniki wiedeńskie podają bliższe szczegóły o uwięzieniu Dra Ziwnego, o którego aresztowaniu już donieśliśmy. W sobotę, późnym wieczorem, jawiła się w pomieszkaniu Dra Karola Ziwnego, właściciela i głównego redaktora tygodnika politycznego *Parlamentär*, komisya sądowa i po wręczeniu Ziwnemu nakazu aresztowania, uznała go uwięzionym pod zarzutem zbrodni stanu po myśli § 58 l. c) u. k. Dwa ostatnie numera tego tygodnika, a mianowicie Nr 51 z 18/12 i 52 z 25/12 zostały przez prokuratoryę skonfiskowane i rozszerzanie tych numerów zostało po myśli § 493 p. k. zabronione. Powodem konfiskaty były artykuły: „Czecho-Słowianie“ i „Rosyanie w Austryi“ tudzież „Historyczne hasło i Słowianie,“ w których to artykułach dopatrzyła się prokuratorya zbrodni zdrady stanu po myśli § 58 l. c) u. k.

Ziwny, skoro mu tylko dekret uwięzienia wręczono, został bezzwłocznie w ręce detektywów oddany, którzy go do sądu krajowego odstawili, poczem komisya przystąpiła do rewizyi domowej. Znaleziono i zabrano bardzo wiele listów i pism pisanych po rosyjsku. Po skończonej rewizyi oddaliła się komisya.

Z innej strony dowiadujemy się, że Ziwny, rodem Czech, przybył przed 8 lub 9 laty do Wiednia, gdzie ukończył studya prawnicze. Wkrótce potem doktoryzował się w Krakowie i wstąpił jako współpracownik do *Tribüne*, którą wydawał i redagował Skrejszowski. Ziwny poznał się bliżej z rodziną Skrejszowskiego i niebawem połączył się węzłem małżeńskim z córką Skrejszowskiego, od którego w posagu za żoną otrzymał tygodnik *Parlamentär*.

Swoją główną uwagę zwrócił Ziwny na prawosławie i wkrótce w dzienniku swym począł je propagować. Sam wraz z żoną przeszedł na łono kościoła prawosławnego, a redakcya i prywatne jego pomieszkanie stały zawsze otworem dla zwolenników panslawizmu. Sam stał się Rosyaninem i w domu jego mówiono tylko po rosyjsku. Dziennik jego zajmował się przeważnie kwestyami południowych Słowian Austryi, a celem i dążeniem jego korespondencyi było złączyć wszystkich Słowian pod jednym rządem i z jedną prawosławną religią. Ziwny miewał w tym duchu w różnych stowarzyszeniach i w klubie narodowym liczne odczyty. Uwięziony liczy 29 rok życia.

Zaburzenia studenckie w Petersburgu.

Zaburzenia na uniwersytecie tutejszym, piszą do *Polit. Corr.* z Petersburga dnia 24 b. m., nie ustały dotąd, chociaż punktu swego kulminacyjnego doszły zapewne d. 23 b. m. Do podniesienia tłumności tych zaburzeń przyczyniła się niefortunna myśl policyi, aby po zebraniu się studentów w uniwersytecie poobsadzać wszystkie wyjścia i nie wypuszczać nikogo, przez co i ci, którzyby się od udziału w zaburzeniach uchylić byli pragnęli, zmuszeni byli do połączenia się z resztą kolegów. Zebrało się skutkiem tego przeszło 2,000 studentów w auli i lokalnościach przyległych. Przybycie znienawidzonego rektora powitano gwizdaniem, syczeniem i krzykami najrozmaitszego rodzaju, tak, że żadnego słowa z przemowy jego dosłyszeć nie można było. Rozdrażnienie przeciw niemu okazało się niezwykłem, i jeżeli zdołał opuścić salę bez dotkliwszych oznak niezadowolenia studentów, zawdzięczał to jedynie obecności ulubionego u studentów prof. chemii Mendelewa. W chwili bowiem najgwałtowniejszej wrzawy wskoczył ostatni na okno i zaczął ztamtąd przemawiać, zapewniając uczniów o swem przywiązaniu do uniwersytetu, i obiecując, że bez względu na odpowiedzialność, jaką przez to może ściągnąć na siebie, bronić będzie u władz wyższych sprawy studentów, stawiał jednak za warunek, aby do dnia następnego zachowali się spokojnie.

Udał się następnie Mendelew do Gressera, przedstawiając mu, że przez zamknięcie wszelkich wyjść z uniwersytetu przyczynia się tylko do tłumnych nadużyć i wyjednał usunięcie się policyi od drzwi wchodowych. Prezes policyi jen. Gresser stawił tylko warunek, żeby się studenci spokojnie rozeszli, co też nastąpiło.

Studenci żądają usunięcia rektora i nowych statutów dla uniwersytetu, tudzież uwolnienia aresztowanych dotąd kolegów.

W ostatnich zaburzeniach unikali też starannie wszelkich haseł politycznych w okrzykach. Na podstawie żądań swoich wystosowali krótką petycyę do cara. W miejsce odpowiedzi nadeszła wiadomość o zamknięciu uniwersytetu.

Car jest podobno zdania, że pod naciskiem nie wypada mu działać. Wstrzymaną więc została chwilowo i dymisya Delianowa, która już miała nastąpić i nie przyjęto też podania się o dymisyę rektora, którą na nim profesorowie wymogli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 grudnia.

— **JE. X. Biskup krakowski**, Dunajewski, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, pozostanie w Rzymie na dzień jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Z JE. X. Biskupem jest w Rzymie kan. kat. kr. X. Gawroński.

— **Spóźnienie pociągów.** Z powodu śnieżnej zawiei, wczorajszy lwowski pociąg wieczorny przybył tutaj o dwie godziny później, a wiedeński pospieszny o 12 minut. Dzisiaj zaś rano spóźnił się pociąg osobowy lwowski o 3 godziny, a pospieszny o dwie godziny.

— **Że zima** obecna będzie śnieżną, przepowiadano dość powszechnie i szczególnym zbiegiem okoliczności przepowiednia ta zdaje się sprawdzać. Przed świętami już śnieg spadł u nas, a wczoraj i dzisiaj mamy prawdziwą zawieję śnieżną, która przynajmniej na łokieć pokryła ziemię. Śnieg nie przestaje padać, owszem sypie coraz gęściejszy, sypie bez końca. — Sanna usłała się wyborna, ale trudno już dziś gdzieniegdzie przebić się przez zaspy. Nad usunięciem zasp śniegowych w mieście pracuje pod zarządem straży pożarnej, oprócz drewnianych i maszynowych pługów śniegowych i pociągów czyszczenia miasta, także około 50 przynajętych furmanek oraz znaczna liczba aresztantów. Jeżeli w mieście śnieżyca takie przybrała rozmiary, to po wsiach zapewne drogi nie do przebycia.

— **Z Chrzanowa.** Zaopatrzenie na zimę w niezbędną odzież otrzymała młodzież szkolna w Chrzanowie z ogólnych składek pieniężnych, do czego przyczyniła się Rada powiatowa znaczniejszą kwotą; nadto dziedziczka Chrzanowa p. Loewenfeldowa spełniła i spełnia uczynki miłosierdzia dla młodzieży szkolnej: kilkadziesiąt dzieci okryła i tyleż przez zimę obiadami obdziela. Za takie czyny czuje się kierownik szkoły w obowiązku imieniem dziatwy złożyć szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.“

— **Mianowania w armii.** Dalej zostali mianowani podporucznikami w rezerwie kadeci: Oskar Sack p. p. 24, Piotr Romaszkan p. p. 41, Franciszek Künstler p. p. 41, Maurycy Gruner p. p. 24 przy p. p. 89, Stanisław Kołowicz p. p. 30 przy p. p. 58, Rudolf Zusser p. p. 89, Franciszek Krokowski p. p. 95, Józef Mochal p. p. 89, Józef Dembowski p. p. 13, Józef Aschenbrenner p. p. 45, Adam Teodorowicz p. p. 58, Aleksander Neumann p. p. 77, Artur Schleyen p. p. 15, Aleks. Czajkowski p. p. 30, Jan Ziemba p. p. 90, Konstanty Słotwiński p. p. 58, Albrecht Lindner p. p. 20, Andrzej Fiedrich p. p. 40, Ryszard Rauscher p. p. 20, Kazimierz Grabowski p. p. 95, Bertold Beck p. p. 89, Wilhelm Ulrich p. p. 90, Karol Pötsch p. p. 40, Antoni Scharff p. p. 20, Tomasz hr. Łubieński p. p. 10, Adolf Jäger p. p. 89, Ludwik Moskwa p. p. 80 przy p. p. 56, Przemysław Cholewa p. p. 13, Samuel Kohn p. p. 48, Henryk Poglies p. p. 80 przy p. p. 89, Bolesław Andruszewicz p. p. 9 przy p. p. 15, Wład. Hoszowski p. p. 80, Artur Wika p. p. 45, Juliusz Tschelnitz p. p. 24 przy p. p. 90, Karol Pelikan p. p. 84 przy p. p. 20, Herman Stiepöck p. p. 89, Henryk Kwokal p. p 24, Aleksander Grünhut p. p. 24, Jerzy Budik p. p 89, Józef Münz p. p. 15, Karol Travnicek p. p. 55, Otokar Slavik p. p. 55, Wacław Seifert p. p. 20, Antoni Stasicki p. p. 57, Bartłomiej Madeyski p. p. 77, Franciszek Siedlecki p. p. 20, Adam Hubl p. p. 55, Franciszek Jung p. p. 90, Józef Wenzel p. p. 90, Karol Mańkowski p. p. 30, Ludwik Vincenz p. p. 24, Józef Steingrab p. p. 24, Jan Krzystek p. p. 89, Maksymilian Patrau p. p. 10 przy p. p. 90, Ferdynand Haumann p. p. 24 przy p. p. 90, Jakób Beer p. p. 24.

— **Oszczędności b. prezydenta Grévego.** Dziennik *Paris* robi następujący obrachunek: pensya roczna prezydenta 600,000 franków, utrzymanie kosztowało Grévego miesięcznie 19,500 fr., czyli rocznie 234,000 fr.; zaoszczędził więc na tem 366,000 fr. Grévy otrzymywał prócz pensyi jeszcze 300,000 fr. na koszta reprezentacyjne i 300,000 fr. na koszta podróży. Ponieważ Grévy urządzał w roku jedno tylko przyjęcie, a podróży (z wyjątkiem do dóbr swych Mont-sous-Vaudrey, a wtenczas Towarzystwo kolejowe dawało mu pociąg nadzwyczajny bezpłatnie), nie odbywał żadnych, mógł przeto owe 600,000 fr. w całości odłożyć. Ogółem więc wynosiły oszczędności roczne 966,000 fr., czyli blisko milion. Prócz tego nadmienić należy, że całe wewnętrzne urządzenie, kobierce, pościel, bielizna, narzędzia kuchenne i stołowe w pałacu Elizejskim należą do państwa, które to wszystko w porządku utrzymuje i jeszcze światła i opału dostarcza. Dalej utrzymuje państwo pewną ilość osób, zajmujących się utrzymaniem porządku w pałacu, których Grévy jako służbę zatrudniał. Potrzebował więc mieć na swym żołdzie jednego kamerdynera, jednego kucharza i jednę pokojową. Gdy Wilson ożenił się z panną Grévy, wydano z kasy państwa 70,000 fr. na urządzenie mieszkania w Elysée dla młodej pary. Ogród przytykający do pałacu, a mający kilka hektarów obszaru, utrzymywany był przez państwo, korzyści zaś z niego wpływały do kieszeni prezydenta. W etacie państwa wyznaczone 600,000 fr. na utrzymanie pałaców narodowych zużyte zostały na korzyść Grévego. Dawniej użytkował Grévy z polowania w lasach rządowych wersalskich w Rambouillet itd., których dzierżawa przynosi kilka-set tysięcy franków.

— **Hojna testatorka.** W Paryżu zmarła niedawno pani Boucicaut, właścicielka olbrzymich magazynów „Au bon marché,“ których manipulacyi i inwentarza opisowi poświęcił Zola cały tom swoich „Rougon Maquart“ i „Au bonheur „des dames.“ Dobroczynność pani Boucicaut była przysłowiową w Paryżu, a testament jej jest wiernym oddźwiękiem zasad, jakiemi się rządziła przez całe życie. Zmarłszy bezdzietnie, olbrzymią sześćdziesięciomilionową fortunę rozdarowała częścią na cele dobroczynne, częścią zapisała personalowi służbowemu firmy. Każdy współpracownik magazynów „Au bon marché,“ który przebył w tym domu od jednego dnia do trzech lat, otrzymuje 1.000 fr. Po 3.000 fr. dostają ci, co przesłużyli 3—5 lat; 5 000 ci, co służyli w nim od 5—10 lat; po 10.000 fr. wszyscy inni. Otóż zauważyć trzeba, że tych „wszystkich innych,“ t. j. takich, którzy przesłużyli więcej niż lat 10, jest niemniej od 1.185! Na jałmużny natychmiastowe, do rozdania po cyrkułach Paryża, przeznaczyła testatorka 210.000 fr., na szpitale około dwunastu milionów. Przedstawiciele wszystkich obrządków zostali również hojnie obdarzeni. Arcybiskupowi Paryża zmarła zapisała 100.000 fr., prezesowi konsystorza wyznania Augsburskiego i reformowanego 100.000 franków, przedstawicielowi duchowieństwa prawosławnego 25.000 fr., wreszcie wielkiemu rabinowi Paryża 100 000 fr. Olbrzymia fortuna państwa Boucicaut powstała z niczego. Oboje przyszli do niej uczciwą pracą, która im zjednała w porę kredyt. W ostatnich latach firma posiadała do swej dyspozycyi liczne fabryki i zakłady przemysłowe na prowincyi, które pracowały wyłącznie dla niej. Kierownikami zakładu, wyznaczonymi testamentem, są pp. Plassard, Morin i Fillot, dotychczasowi dyrektorowie magazynu, ludzie bardzo inteligentni i obrotni, którzy prawdopodobnie utrzymają je nadal na tym samym stopniu powodzenia.

— **Z Rzymu** od jednego z pielgrzymów polskich otrzymujemy następujące szczegóły o jubileuszu kapłańskim Ojca św.: W Rzymie zimno, ciągłe deszcze są prawdziwą przykrością dla dziesiątek tysięcy pielgrzymów, których tu z każdym dniem, z każdą godziną przybywa coraz więcej. Hotele przepełnione, drożyzna wielka. Kapłani tak świeccy, jakoteż zakonni, niemniej biskupi przybywają co chwila z Afryki, Australii, Ameryki, Chin i z wszystkich państw Europy. Francuzi spieszą tu licznie dokumentować swoją wiarę i świadczyć, że nie cała Francya jeszcze zatraciła cechy wzniosłej swej tradycyi. Wiecie już, że dnia 1 stycznia Ojciec św. odprawi *Missam auream* w bazylice św. Piotra. Bazylika ta będzie zamkniętą zupełnie od d. 28 b. m., by poczynić w niej ostatnie stosowne przygotowania, a tych dokonaćby nie można przy ogromnym i bezustannym do niej napływie pielgrzymów. Policya włoska czuwa około kościoła, by „młoda Italia“ nie zechciała dopuścić się jakich ekscesów, co rzuciłoby ciężką plamę na Włochy i wywołało oburzenie w całym świecie. Po kościołach rzymskich wielu pielgrzymów przystępuje do spowiedzi; są tu spowiednicy polscy w kościele św. Piotra i św. Jana Lateraneńskiego: na konfesyonałach wystawione napisy: *Lingua polonica*. Koleje włoskie zniżyły ceny jazdy z Wenecyi do Rzymu z powodu jubileuszu i urządziły od d. 25 b. m. osobne pociągi. O audyencyach, że się odbywają codziennie, już wiecie, a one najlepszem zaprzeczeniem pogłosek dziennikarskich, które śmieją twierdzić, iż Ojciec św. jest chory. Powszechną tu budzi ciekawość, czy i jak dwór włoski na jubileuszu reprezentowany będzie; są pewne wskazówki, iż dwór pragnie tego, choć działa ostrożnie, nauczony odrzuceniem daru ze strony Ojca ś. W stowarzyszeniach katolickich ruch niezmierny — przygotowują one *orationes laudabiles, versus et hymnos*. Patrząc dziś na Rzym, ma się najlepszy dowód, czem jest to wieczne miasto i czem wiecznie będzie; jest to metropola świata chrześciańskiego i za taką Rzym uznanym być winien.

— **Obuwie dla Papieża.** Szewcy warszawscy, oprócz złożonej gotówki na uczczenie jubileuszu Papieża, przygotowują także pantofle z fioletowego aksamitu, i kilka par innego obuwia. Wykonanie ma być doprowadzone do najwyższej doskonałości kunsztu szewskiego. Roboty powierzono najzdolniejszym majstrom.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę d. 31go: Wznowione: *Pojęcia pani Aubray (Les idées de Mme Aubray)*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa, syna, z p. Hoffmannową w roli tytułowej.

W niedzielę 1go stycznia: Po południu: *Twardowski na Krzemionkach*, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach, przez J. N. Kamińskiego, muzyka Rollerka.

Wieczorem po raz 5-ty: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat w 5 aktach, na tle historycznem, przez Stanisława Kozłowskiego.

Po powyższem przedstawieniu odbędzie się w sali redutowej pierwszy wielki bal maskowy.

— Dnia 28go grudnia śnieg nawalny aż do nocy; term. od —13·1 doszedł do —6·7 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 731·3 millim., term. —9·8 C. — Wiatr zachodni.

— We piątek d. 30go grudnia: śś. Dawida kr. i Sabina.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(*X. Z. L.*) **Kalendarz katolicki krakowski na r. p. 1888.** Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. Cena 50 ct.

Znana firma księgarska Dra Wład. Miłkowskiego po raz ósmy występuje z kalendarzem własnego układu, a sprawiedliwość każe przyznać, że wydawca skrzętnie korzystał tak z własnego doświadczenia, jak z uwag, uczynionych przez nasze pismo w latach ubiegłych, i z każdym rokiem wprowadzał ulepszenia, tak iż „Kalendarz katolicki na rok 1888“ zupełnie czyni zadość wszystkim słusznym wymaganiom. Główną uwagę zwrócono na praktyczność. W tym celu opracowano troskliwie a szczegółowo dział informacyjny, w którym nie dostrzega się żadnej ważniejszej luki, począwszy od spisu przedstawicieli hierarchii kościelnej, a skończywszy na mapie, uwidoczniającej drogi żelazne na ziemiach dawnej Polski. Osoby udające się do Krakowa za interesami, a nie chcące marnować czasu na mozolne poszukiwania, z przyjemnością ujrzą adres dokładny zwierzchników kościelnych i świeckich wraz z oznaczeniem godzin urzędowych lub recepcyjnych. Praktyczną innowacyą stanowi też alfabetyczny spis ulic Krakowa z wymienieniem, do jakiej parafii każda należy (str. 102 i nast.). Kto dłużej mieszkał w Krakowie, komu zwłaszcza przychodziło zmieniać mieszkanie, ten z własnego, niemiłego częstokroć doświadczenia wie, jak pożądaną jest taka informacya, której dotąd żaden Kalendarz krakowski nie podawał. Charakter katolicki nadaje kalendarzowi przedewszystkiem ciepłe słowo o jubileuszu Ojca św. i dokładny opis podniosłej ceremonii koronacyi obrazu Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Great attraction stanowią oprócz 18 ilustracyj (z których rycina kolorowana, a przedstawiająca N. P. Różańcową, celuje poprawnością rysunku) cztery udatne nowelki, wiersz Z. Morawskiej i biografia XX. Biskupów-wygnańców Krasińskiego i Rzewuskiego. Cena bezprzykładnie niska, jeżeli się zważy, że na ostęplowanie dwóch kalendarzy (książkowego i biurkowego) idzie 12 ct., a więc za 38 ct. dano 15 arkuszy druku, 18 illustracyj, kartę ozdobną do notowania pamiątek rodzinnych i tabliczkę pergaminową do pisania na niej kredą. Zy-

---

Kronika Lwowska.

Niewesoło kończymy rok stary, przy poważnym akompaniamencie niepokojących wieści i wojennych pogłosek. Pewne zdenerwowanie ogarniające umysły, niepewność, co jutro przyniesie, wlokące się pomału i ospale wśród ogólnej i smutnej apatyi posłów i publiczności prace Sejmu, które jedynie podczas rozpraw szkolnych silniejszem odezwały się echem, brak ożywionego ruchu towarzyskiego, zmniejszająca się liczba domów chcących i lubiących przyjmować, brak prawdziwego humoru i wesołości, niepomyślne z powodu żałób widoki na karnawał i t. d. — oto główne kontury ponurego obrazu, jaki przedstawia nasza stolica na schyłku roku pańskiego 1887!

Wobec podobnych ujemnych objawów należy bardziej i częściej niż kiedykolwiek przypominać, że platoniczne i ustawiczne skargi na ciężkie czasy niegodne są zdrowego i silnego społeczeństwa, że ciągłe narzekanie i nieprodukcyjny smutek do niczego nie prowadzą, i zawołać starożytne *Sursum corda!* To hasło, którem witajmy Rok Nowy bez złudzeń, ale i bez tragicznych akcentów rozpaczy, a pomni na znikomości wszystkiego, nie narazimy się na smutne zawody i nieprzyjemne rozczarowanie!

Lwów w tej chwili dosyć jest pusty, zacni posłowie wyjechali, wiele również osób, zwłaszcza młodzieży, opuściło miasto, pragnąc spędzić święta przy domowem ognisku; pozostali spieszą gorączkowo, aby sobie nawzajem składać życzenia wesołych świąt. Czy równie dobrze i szczerze sobie życzą, jak sobie grzecznie winszują? Pytanie to może niedyskretne, znamionujące sceptyka i pessymistę, ale przecież niecałkiem pozbawione słuszności w mieście takiem, jak Lwów, którego mieszkańcy, obok wielkich niezawodnie przymiotów, nie odznaczają się jednak wogóle zbytnią życzliwością, ową najbardziej altruistyczną zaletą, będącą podstawą i najsilniejszym węzłem towarzyskich i społecznych stosunków.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć słowa Göthego, zawierające całą sztukę życia:

Das ist als das Höchste zu achten,
Die Menschen kennen und sie nicht verachten.

a brak solidarności społecznej pięknie i mądrze zdefiniował Szujski, mówiąc: „że w Polsce nikt się nie czuje w drugim.“ Już to różne możnaby zrobić zarzuty grodowi Tygrysiemu, jak go nazwali Stańczycy, ale tego z pewnością nikt nie powie, aby Lwów był towarzystwem wzajemnej admiracyi. Ów mały stopień pobłażliwej życzliwości wpływa tu poczęści ujemnie na normalne ukształtowanie się u nas stosunków towarzyskich, niepolegających przecież tylko na tem, ażeby się ludzie jak najczęściej widywali i kosztem drugich bawili, lecz na ciągłem dążeniu do wytworzenia harmonijnej syntezy wszystkich bez wyjątku cywilizowanych żywiołów społecznych. Może kiedyś powrócę jeszcze do tej drażliwej kwestyi; dzisiaj w kronice noworocznej wolę obszerniej pomówić o bardziej melodyjnym przedmiocie, t. j. galicyjskiem towarzystwie muzycznem.

W połowie tego miesiąca odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, które niezadługo obchodzić będzie półwiekowy jubileusz swego istnienia. Prezesem Towarzystwa ponownie został wybrany czcigodny Dr Jan Czajkowski, długoletni poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, a bardzo gorliwy interesów Towarzystwa orędownik; zastępcą jego został mecenas Malinowski, znana w najszerszych kołach tutejszych osobistość, zapalony meloman, dobrodziej i najdawniejszy członek Towarzystwa. Na tem samem posiedzeniu Towarzystwo mianowało swym członkiem honorowym p. Aleksandra Tchorznickiego, pragnąc tym sposobem uczcić wielkie zasługi, jakie on podczas swego kilkoletniego pobytu we Lwowie położył około Towarzystwa. W istocie p. Tchorznicki, udając się na zaszczytną posadę prezesa sądu obwodowego w Kołomyi, pozostawia za sobą wielką a niezapełnioną lukę w muzykalnym świecie lwowskim; dom pp. Tchorznickich był zawsze punktem zbornym dla wszystkich tutejszych i przejeżdżających artystów, którzy znajdowali w nim miłą i serdeczną gościnność.

Towarzystwo muzyczne przez 50 lat istnienia odegrało wielką rolę w artystycznem życiu Lwowa, dlatego też warto rzucić obecnie okiem na jego dotychczasową chwalebną działalność. Pewien silniej akcentowany ruch muzykalny datuje się tutaj mniej więcej od roku 1830, a wyszedł on z inicyatywy kilku światłych melomanów i niemieckich urzędników austryackich. Wtedy przebywała tutaj pani Baroni-Cavalcato, z domu hrabianka Castiglione, żona radcy namiestnictwa; była to kobieta nader miła i muzykalnie wykształcona, której kompozycye pieśni znamionują wyższy talent. U niej przez lat kilka mieszkał we Lwowie Mozart, syn nieśmiertelnego autora „Don Juana.“ Młody Mozart, który nie odziedziczył po ojcu geniuszu, dawał lekcye muzyki. Pani Baroni, skupiwszy około siebie wszystkie żywioły muzykalne założyła tak zwany „Caecilia-Verein,“ będący właściwie początkiem Towarzystwa muzycznego, które powstało w roku 1837. Pierwszym jego prezesem był smutnej pamięci Sacher-Masoch, dyrektor policyi, ale inaczej być wówczas nie mogło; pierwszym zaś jego dyrektorem był dziś jeszcze znany pianista i kompozytor Rückgaber. Po bombardowaniu Lwowa w roku 1848 nastąpiła przerwa w działalności Towarzystwa; dopiero w kilka lat potem odżyło ono znowu, dzięki wspaniałomyślności Cesarza, który je obdarzył funduszem kilkutysięcy złr. i biblioteką, złożoną ze wszystkich dzieł Sebastyana Bacha. Bardzo czynnym w Towarzystwie był wtedy bar. Kalchberg radca dworu. Rok 1857 stanowi ważną epokę w rozwoju Towarzystwa, zarząd powołał bowiem z Paryża na posadę dyrektora p. Mikulego, którego nazwisko niezatartemi głoskami zapisane będzie na kartach historyi artystycznej Galicyi. P. Mikuli, syn bogatego kupca z Czerniowiec, spędził młodość w Paryżu, gdzie uczył się kompozycyi u pierwszych mistrzów francuskich, a lekcye na fortepianie pobierał, jak wiadomo, od Szopena; był on też jednym z najświetniejszych wykonawców boskiej muzyki naszego wielkiego ziomka. P. Mikuli objąwszy kierownictwo, niesłychanie podniósł znaczenie Towarzystwa; pod jego batutą, którą dzierżył lat blisko trzydzieści, wykonało Towarzystwo niezliczoną ilość pierwszorzędnych utworów: oprócz tego udzielał on lekcyj na fortepianie, który nie miał dla niego żadnych sekretów. Cała prawie młodsza generacya zalicza się do jego uczni. W ostatnich jednak latach działalność p. Mikulego stawała się mniej dodatnią; bardzo nerwowy, nie umiał on zastosować się do nowych warunków i nie łatwo dopuszczał współzawodników. Czując to sam najlepiej, wniósł też prośbę o dymisyę, którą ogólne zgromadzenie z żalem przyjęło. Obecnie prowizorycznym dyrektorem jest p. Schwarz, zdolny i wykształcony amator, który z wielką sumiennością stara się odpowiedzieć trudnemu zadaniu.

Nowy wydział czyni starania o pozyskanie fachowego muzyka; wymieniano nazwiska Noskowskiego, Wieniawskiego, Paderewskiego i t. d., układy jednak rozbijają się o trudności finansowe. Najpomyślniejszą kombinacyą, zdaniem wielu kompetentnych sędziów, byłoby zatrzymanie Schwarza na posadzie dyrektora i powołanie p. Galla na dyrygenta koncertów. Młody ten i znany już zaszczytnie w szerokim świecie kompozytor, autor ślicznych pieśni, cieszących się wielką w Niemczech popularnością, dał już niejednokrotnie dowód, że dzielnie i umiejętnie umie władać batutą, dyrygował już zresztą dawniej koncertami Towarzystwa; to też pozyskanie jego byłoby niezawodnie korzystnym faktem.

Zadaniem najważniejszem Towarzystwa jest utrzymywanie szkoły, t. j. konserwatoryum. Tutaj są pewne braki, które koniecznie usunąć należy, i tak n. p. kurs śpiewu pozostawia nieco do życzenia. Zarząd, świadomy owych niedostatków, pragnie, o ile wiem, pozyskać p. Souvestre, wybornego metra śpiewu, który dawniej z wielkiem występował powodzeniem w operze za granicą i w Warszawie. Gry na skrzypcach udziela p. Wolfsthal, znakomity wirtuoz, gry zaś na fortepianie p. Wszelaczyński, bardzo muzykalny autor książki o Szopenie. Historyę sztuki wykłada p. Niewiadomski, wykształcony w konserwatoryum wiedeńskiem muzyk, zdolny kompozytor i ceniony krytyk. Z tego pobieżnego przeglądu można się przekonać, że Towarzystwo rozporządza znamienitemi siłami; trzeba tylko poprawy w niektórych działach i nieco więcej energii i życia w ogólnym zarządzie; aby to nastąpiło, potrzebny jest koniecznie większy udział publiczności. Członków jest stosunkowo mało, tak, że fundusze, pochodzące z subwencyi państwowej, krajowej i miasta, zaledwo wystarczają na pokrycie kosztów utrzymania szkoły, koncerta zaś, na które członkowie mają z rodzinami wstęp wolny, nie przynoszą żadnych dochodów, przeciwnie trzeba do nich dokładać, a przecież Lwów pozuje chętnie na miasto wysoce muzykalne! Niechże więc mieszkańcy jego dadzą tego dowody i otoczą większą niż dotychczas opieką i pieczołowitością Towarzystwo, od którego wtedy słusznie będą mieli prawo wymagać zdwojonych rezultatów!

Obok Towarzystwa muzycznego istnieje „Lutnia“ pod doświadczonem i gorliwem kierownictwem p. Cetwińskiego; niedawno złożyła ona egzamin swojej działalności, wykonywając w świetny sposób wspaniałe oratoryum Gounoda p. n. *Mors et vita*. P. Gall dyrygował tym imponującym koncertem, w którym zachwycała wszystkich pięknym głosem p. Pawlikówna. Szkoda tylko, że „Lutnia“ nie ogranicza się jedynie na dawaniu koncertów, lecz utrzymuje także szkołę. Zdaje mi się, że dwie wielkie szkoły we Lwowie, to trochę za wiele; tym sposobem żadna z nich nie może być doskonałą, a decentralizacya w takich rzeczach nie jest pożądaną. Kiedy się mówi o muzyce we Lwowie, niepodobna pominąć milczeniem p. Ludwika Marka, biegłego koncertanta i znanego kompozytora, który utrzymuje pierwszy skład fortepianów, oraz prywatną licznie uczęszczaną szkołę gry na fortepianie. P. Marek ożywia bardzo ruch muzykalny: sprowadzając co rok podczas sezonu koncertowego najsławniejszych z całej Europy artystów. Dzięki jemu słyszeliśmy tutaj w ostatnich latach Sarasatego, Bülowa, Grünfelda, Paderewskiego, Terezinę Tua, Luccę i d'Alberta i wielu innych.

Oprócz oficyalnych, że tak powiem, muzyków z zawodu, posiada Lwów amatorów i amatorki w wielkim prawdziwie stylu. Wspomniałem już o p. Tchorznickim, a niech mi jeszcze będzie wolno wymienić p. Ziembickę, małżonkę znanego lekarza i prymaryusza szpitala powszechnego. Amatorka ta, uczennica p. Magnus i p. Viardot-Garcia, z pięknym głosem łączy niezrównaną metodę. Urocza to była chwila, kiedy p. Ziembicka śpiewała z p. Kochańską duet ze *Stabat Mater* Rossiniego; pozostawiła ona niezatarte wspomnienie w pamięci słuchaczy.

Na zakończenie słowo jeszcze o teatrze. Jest to faktem niedającym się zaprzeczyć, że opera szkodzi dramatowi i komedyi. Dyrekcya bowiem, której nie można odmówić dobrych chęci, zamiast baczną zwracać uwagę na dramat, całą działalność wytęża ku operze, która i tak, pomimo największych wysileń i ofiar, w skromnych tutejszych warunkach szwankować musi. Nie należę do tych, którzyby pragnęli zwinięcia opery, ale nie przestanę nigdy głosić, że głównem zadaniem i pierwszym obowiązkiem musi być podniesienie dramatu i komedyi, bo przecież nie można na seryo twierdzić, że ciągłe dawanie kilku tych samych oper przyczynia się do wykształcenia dobrego smaku. Pierwsze wydanie opery nie powiodło się, obecnie dyrekcya przedstawia publiczności *une edition revue et corrigée*. Istnieje uzasadniona nadzieja. że będzie ona lepszą od poprzedniej. Rada miejska uchwaliła już subwencyę dla opery, wkrótce Sejm zajmie się również tą sprawą. Referat subwencyj teatralnych spoczywa w rękach zbyt doświadczonych i pewnych, możemy więc być przekonani, że decyzya niezawodnie wypadnie zgodnie z żywotnemi interesami teatru i słusznemi wymaganiami publiczności. Skoro dyrekcya nareszcie po długich mozołach skompletowała szczęśliwie swoją operę, powinna obecnie wziąć się stanowczo i energicznie do ułożenia repertuaru, który dotychczas jest najsłabszą stroną teatru lwowskiego. Nie brak jej pod tym względem życzliwych wskazówek ze strony krytyki, ale dotychczas jest to głos wołającego na puszczy. Z mniejszym daleko personalem wasz teatr wystawia najregularniej co tydzień nową sztukę, kiedy tutaj zaledwo co parę tygodni ukazuje się nowość, i to niezawsze szczęśliwie wybrana. Reforma w tym kierunku jest konieczna, jeżeli teatr lwowski pragnie pozostać artystyczną i literacką instytucyą, godną stolicy kraju.

Kazimierz Skrzyński.

czymy Kalendarzowi katolickiemu Dra Miłkowskiego, by ze strony publiczności naszej doznał zasłużonego t. j. sympatycznego przyjęcia.

W oddzielnej odbitce z *Przeglądu powszechnego* wyszła rozprawa X. W. Gadowskiego p. t.: „Wychowanie młodzieży i Herbarcyanizm“ (8° 15 str.).

We Lwowie wyszło z druku: „Sprawozdanie z czynności zakładu narodowego imienia Ossolińskich za rok 1887“ (8° 64 str.). Oprócz części administracyjnej zawiera sprawozdanie rozprawę dyrektora biblioteki Dra Wojciecha Kętrzyńskiego p. t.: „O nieznanej epopei z XV wieku“ (str. 39—61).

Nakładem i drukiem O. Zukerkandla i Syna w Złoczowie wyszły „Parafrazy pięciu komedyj T. M. Plauta w tłómaczeniu J. I. Kraszewskiego.“ Zamieszczone są następujące komedye: Samochwał, Pasorzyt, Trojak, Rozbitki, Koszyk. Tłómaczenie dokonanem zostało w Moabicie pod Berlinem w czasie od 18 lipca do 5 sierpnia 1883. Zmarły tłómacz przypisał to dzieło podczas pobytu swego w San Remo w r. b. Drowi Albertowi Zipperowi we Lwowie.

Profesor uniwersytetu warszawskiego, August Wrześniowski, wydał świeżo nakładem Gebetnera i Wolffa w Warszawie obszerne dzieło pod tyt. *Zasady zoologii* (8vo, IX i 475 str.). Tekst objaśniony jest 499 starannie odbitemi drzeworytami i jedną tablicą chromolitografowaną.

Dr filozofii Mścisław Edgar Trepka wydał w Warszawie (główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa) rozprawę: *Rzecz o socyalizmie*, w dwóch tomach (8vo, XXVIII i 229 str., 233 str.). — Autor poświęcił swoją pracę „młodzieży naszej uniwersyteckiej jako przestrogę i wskazówkę.“

Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström wydał w Poznaniu wiersz ku uczczeniu 32-letniej rocznicy zgonu A. Mickiewicza (8° 20 str.). Dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na zakupno polskich elementarzy.

Pomiędzy nowościami dramatycznemi, jakie Teatr Niccolini we Florencyi na bieżący sezon zapowiada, znajdują się także komedye: *Stryj przyjechał* Władysława hr. Koziebrodzkiego, oraz *Posażna Jedynaczka* Aleksandra hr. Fredry, syna.

Teatr.

Kazimierz Wielki i Esterka, dramat w 5 aktach na tle historycznem przez **Stanisława Kozłowskiego.**

Granitowym pokładem nazwano dzieje rządów Kazimierza, a równie twardej rdzennej warstwy, jak ta, która po nim pozostała, nie położył żaden rząd, żadne panowanie w Polsce. W pełnym też blasku jaśnieje królewska postać ostatniego Piasta, a jedyny cień rzuca na nią rozpustne życie człowieka. Żadna z żon Kazimierzowych, ani Anna Aldona, ani Adelajda heska, ani wreszcie Jadwiga Żegańska nie miała szczęśliwego pożycia małżeńskiego i żadna też nie zostawiła mu potomka, w którego ręce mógłby bez troski złożyć następstwo po sobie. Organizator państwa — pisze Szujski — nie umiał zorganizować szczęśliwej królewskiej rodziny. Bujna natura fizyczna pędziła go w niemoralne związki. Pan rządny milionów ludzi, dzielny pogromca własnych namiętności: zemsty i ambicyi, nie umiał zapanować nad najmniej szlachetnemi, żyjąc w nikczemnych stosunkach z kobietami różnego stanu i wyznania. Namiętny kochanek pięknej Małgorzaty bawarskiej, miał także długie chwile słabości dla nadobnej żydówki Estery.

I ten właśnie ostatni romans królewski stanowi główne tło dramatu p. Kozłowskiego. Rzecz naturalna, że na tak ciasnem tle nie mogła się zarysować we wszystkich szczegółach wielka postać króla, nie mogła się uwydatnić jego twórcza, organizatorska praca, jego mądrość ustawodawcza i jego bystrość polityczna. Wśród miłosnych schadzek przebłyskują tylko dorywczo, przelotnie przymioty jego serca i umysłu. Bo też nie około króla, ale około Estery skupia się cała akcya, a następstwem tego, iż akcya ta nie mogła ogarnąć szerszego zakresu spraw publicznych, lecz wyłącznie niemal ogranicza się do sprawy żydów, dla których Estera ma u swego królewskiego kochanka lepszy wybłagać los.

Silne i głębokie wrażenie wywiera scena, w której stary żyd żupnik przedstawia Esterce położenie żydów, jak oni gnani z miejsca na miejsce, bez ojczyzny, bez praw, poniewierani i nienawidzeni wszędzie, bolesny wiodą żywot. Wnuk jego Loton w chwili jakiegoś dość nienaturalnego natchnienia wyrzuca błędy żydom i czarną wróży im niedolę. Esterka ma się ująć za żydami, ma się stać bohaterką swego narodu, ma wywalczyć dla niego przywileje. Sprawa żydowska staje na porządku dziennym posiedzenia rady koronnej; dla jej załatwienia uchyla król na później kwestyę dziesięcin kościelnych. Na radzie objawia Kazimierz W. przychylne dla żydów zdanie. Czy na te postanowienia króla wpływa Estera? Tego nie dostrzegamy. Raz jeden nieśmiało tylko zapytuje króla, czy prawa żydów będą przedmiotem obrad rady koronnej, ale król zbywa to pytanie lekko i nie chce nawet przypuszczać, aby się Estera na seryo do polityki mięszać mogła. Esterze insynuują spełnienie wielkiej misyi oswobodzenia swoich współwyznawców, ale czynnie, bezpośrednio wobec króla nie przykłada ona do tego swej ręki; właściwa jej rola w toczącej się wielkiej kwestyi żydowskiej jest podrzędna, a zamiary króla co do odnowienia przywilejów żydowskich nie wyłaniają się pod wpływem wdzięku, lub wymowy Estery. Główna bohaterka, usunięta na plan drugi, agituje tylko pokątnie. Może za późno spostrzegł autor tę niewłaściwość i chciał ją naprawić, ale wskutek tego stworzył znowu całe ognisko nienaturalnych zawikłań i nieumotywowanych katastrof.

Na radzie koronnej najzagorzalszym przeciwnikiem żydów jest dzielny i w Łokietkowych bojach zahartowany kasztelan Spytek. Popiera go biskup Bodzanta, a i wśród reszty zebranych dostojników podnoszą się skargi na przewagę żydowstwa, w którego ręku spoczywał cały targ pieniężny. Sprawa żydowska przepada na radzie; król odracza ją na czas nieoznaczony. Wtedy dopiero występuje do akcyi dworzanin królewski Kochan Rawa. Całym żarem młodzieńczej miłości pała on do Estery, która nie jest i nie chce mu być wzajemną. Mniema on tedy, iż zobowiąże sobie Esterę, przyczyniając się do zwycięztwa sprawy żydowskiej. Pomyślne jej załatwienie rozbijało się o nieugięty opór Spytka. Powziął on tedy szalony zamiar zgładzenia ze świata Spytka: z jego śmiercią runie ostatnia zapora żydowskich przywilejów. Podczas uczty, na której był król, z najwstrętniejszym cynizmem nie waha się Kochan otruć Spytka, swego największego dobrodzieja, który na polu bitwy ocalił życie jego ojcu. Ten okropny, zbrodniczy czyn, wypływa z motywu bardzo słabego. Nie może go usprawiedliwić nawet najgorętsza miłość do Estery, zwłaszcza, że ten stosunek miłosny w akcyi scenicznej tylko lekko zarysowany; zwłaszcza, że Estera nie żądała tej ofiary, a Kochan nie miał pewności, że po zabójstwie Spytka otrzymają żydzi przywileje, i że Estera choćby z wdzięczności odda mu swe serce. Owszem przypuścić można było, że pierwsze podejrzenie padnie na żydów. Natychmiast śledztwo, zarządzone przez króla, skierowano też przedewszystkiem przeciw żydom, których torturami do zeznań zmuszano. Tylko Estera już po czynie dowiedziała się, kto jest sprawcą zabójstwa. I znowu niewyraźnie rozsnuty motyw, dlaczego ona wobec króla po trzykroć fałszywie przysięga, dlaczego krzywoprzysięstwem chce oszczędzać Kochana, którego po dokonanem zabójstwie ze wstrętem od siebie odpycha. Dopiero sam Kochan, wyrzutami sumienia i boleścią wewnętrzną trawiony, przyznaje się do winy, zadawszy sobie poprzednio truciznę. Rzecz znowu nienaturalna, iż do zbrodni zabójstwa przed samym zgonem dorzuca jeszcze drugą zbrodnię oszczerstwa, obwiniając Esterkę, iż ona stała się moralną sprawczynią otrucia Spytka, chociaż ona o zbrodniczym zamiarze Kochana wcale nie wiedziała, a dowiedziawszy się o wykonaniu zbrodni, starała się go nawet ratować.

Po tych nieumotywowanych zawikłaniach i katastrofach następuje wspaniała i podniosła scena. Niewzruszona sprawiedliwość bierze górę nad popędami serca królewskiego. Kazimierz W. wierząc słowom umierającego Kochana, wypędza od siebie faworytę, ale równocześnie zatwierdza przywileje żydowskie.

Mimo wskazanych powyżej ujemnych stron, utwór p. Kozłowskiego ma wiele scen głęboko pomyślanych, wiele dyalogów wzniosłych — poruszających i porywających, wiele siły i dramatycznej grozy, a odznacza się nadto wyborem rysów i barw, charakteryzujących epokę i ludzi. Do takich epizodów zaliczyć należy przedewszystkiem scenę, w której X. Baryczka z podziwienia godną odwagą i z wyższym zapałem kaznodziejskim nawołuje króla do pokuty, wytyka mu rozpustę i rozwiązłość życia, grozi karą Bożą i wzywa do poprawy w imieniu Namiestnika Chrystusowego. Wykonanie tej roli przez p. Śliwickiego było ze wszech miar tak doskonałe, iż przynosi ono prawdziwy zaszczyt temu młodemu artyście i zaznacza znakomity postęp w jego pracy scenicznej.

Wogóle, jak z jednej strony reżyserya i dyrekcya nie szczędziły trudów, zabiegów i kosztów na pyszne ozdoby dekoracyjne, pragnąc wystawić świetnie utwór p. Kozłowskiego, tak z drugiej strony wszyscy niemal artyści dołożyli sumiennej staranności, aby utworowi temu na długo zapewnić powodzenie sceniczne. Rolę króla Kazimierza W. odegrał p. Rieger wzorowo, kierując się właściwą miarą artystyczną tak w dykcyi — jak w giestykulacyi podczas objawów zapału, energii i uczucia. Panna Kałużyńska jako Esterka wywiązała się z zadania swego z właściwym sobie talentem i umiała wlać w różnorodne momenta swej roli wiele życia, prawdy a nawet natchnienia. Interpretacya roli Kochana przez p. Sobiesława wypadła poprawnie, a artysta potrafił niekiedy silnie uwydatnić szalejącą w jego piersi burzę namiętności; wiele podniosłego efektu wywołał p. Stępowski, jako żyd-żupnik; żywo i sympatycznie odegrała p. Sierpińska rolę młodego Lotona, a także p. Antoniewski miał powodzenie w roli kasztelana. W całości wybornej raziło nieco wykonanie wprawdzie małej, ale charakterystycznej roli Anny, córki Gejzy, która niewłaściwie poruczoną została p. Kłosowskiej.

Przedstawienie utrzymywało w poważnym nastroju publiczność, która po każdym akcie wywoływała i burzą oklasków obsypywała autora. Wrażenie utworu potęgowała jego wytworna forma; wiersz swobodny i gładki, niekiedy silny i pełen poetycznego polotu, stosującego się harmonijnie do całości utworu o wyższym artystycznym zakroju.

Z loży parterowej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie dostaw dla wojska piszą do *Polit. Corr.* ze Lwowa:

Kilka lwowskich spółek przemysłowych wniosło na ręce posła Chrzanowskiego podczas ostatniej sesyi delegacyjnej petycyę, w której upraszają o umożebnienie większego współdziałania galicyjskim przemysłowcom w dostawach dla zaopatrzenia armii.

Delegacya austryacka odstąpiła petycyę tę ministerstwu wojny z wezwaniem, ażeby nadal przy uwzględnieniu zawartych już układów starało się u wielkich przedsiębiorców, ażeby ci więcej uwzględniali mały przemysł, w szczególności przy zamawianiu robót rękodzielniczych, i ażeby, o ile nie są związani zawartemi już układami co do dostawy poszczególnych artykułów, już teraz zwrócili większą uwagę na przemysł austryacki.

Następnie zawezwała delegacya austryacka ministerstwo wojny, ażeby złożyło na przyszłej sesyi delegacyjnej wyczerpujące sprawozdanie co do zasad, według których w przyszłości dostawy z uwzględnieniem podziału tychże wedle jakości i według wielkości oddziału wojskowego, mają być usystemizowane. Odnośnie do uchwały delegacyjnej zawiadomiono spółki przemysłowe we Lwowie, które wyżej wspomnianą petycyę wniosły, że ministerstwo wojny, o ile to w obrębie zawartych już układów będzie możliwem, zastosuje się tak obecnie, jak i nadal do odnośnej rezolucyi delegacyjnej. Co się zaś tyczy drugiej części rezolucyi delegacyjnej, to ministerstwo wojny wyrażone w tejże życzenie weźmie pod dokładną rozwagę i gdy uzna, że dalszy podział dostaw będzi mógł nastąpić bez szkody dla interesów wojskowych, natenczas zastosuje się do tego już przy częściowem rozpisaniu dostaw w roku przyszłym.

Do *Corresp. de l'Est* donoszą z Petersburga: *Nowoje Wremja*, polemizując z *Montagsrevue*, dochodzi do konkluzyi, że Rosya nie ma żadnego interesu w zawarciu z Austro-Węgrami kompromisu na podstawach stanowczej anneksyi Bośni i Hercegowiny. Układ podobny przyczyniłby się do rozszerzenia wpływu austryackiego na półwyspie bałkańskim bez żadnej korzyści dla Rosyi. Rosya chce tylko ścisłego zachowania traktatu berlińskiego, i nic więcej — ale od tego nic jej nie zdoła zwrócić, ani pogróżki, ani obietnice. Pobiedonoscew, jeneralny prokurator synodu, powoływany był dwukrotnie do Gatczyny, ale według doniesień *Corresp. de l'Est* nie chciał przyjąć teki oświecenia publicznego.

Przybyły do Berlina hr. Piotr Szuwałow miał wczoraj po południu posłuchanie u cesarza, a następnie przyjmowała go także cesarzowa.

Wszystkie dzienniki londyńskie ogłaszają następującą, z Berlina datowaną, depeszę biura Reutera: „Powiadają, iż niemiecki następca tronu po porozumieniu się z kompetentnemi osobami nie zgodził się na uczynioną mu propozycyę ustanowienia pod pewnemi warunkami ewentualnej rejencyi.“

Z Pesztu donoszą, iż stan zdrowia Sennyey'a nie pozostawia żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Gladstone wyjechał do Włoch.

Birżewyja Wiedomosti donoszą, iż rosyjski minister skarbu preliminuje budżet na r. 1888 bez deficytu.

Z Kopenhagi otrzymuje *Polit. Corr.* wiadomość, iż w tamtejszych sferach dworskich i rządowych wywołała przykre wrażenie ta okoliczność, że mimo oświadczeń w *Berlingskie Tidende* zawsze jeszcze poważne organa publicystyczne dają się użyć do rozszerzania pogłosek, mających na celu wplątać w jakikolwiek związek księżnę Waldemarową ze znanemi fałszowaniami dokumentów w sprawie bułgarskiej. Zapewniają nas w sposób stanowczy, iż ani wspomniana księżna, ani którykolwiek z członków duńskiego domu królewskiego, ani też jakakolwiek osobistość, stojąca z tymże domem w bliższych stosunkach, nie miała najmniejszego udziału w wręczeniu carowi tych falsyfikatów. Ze strony duńskiej nie ograniczono się tylko do publicystycznego odparcia odnośnych pogłosek, lecz duńskim reprezentantom u rozmaitych dworów polecono, aby złożyli oficyalne oświadczenia w formie kategorycznej, iż pogłoski te są nieprawdziwe.

Z Rzymu donoszą, iż w kołach watykańskich wiedzą o tem, że dwór rosyjski nie pominie milczeniem jubileuszu Papieża. Mówią, iż car, idąc za przykładem cesarza Aleksandra II podczas jubileuszu Piusa IX, prześle Leonowi XIII w dniu jubileuszu telegram gratulacyjny.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 grudnia. Berlińskie informacye donoszą o istnieniu przesilenia europejskiego. Zachodzi jednak jeszcze pytanie, czy przesilenie to nie będzie mogło być odroczonem.

Belgrad 29 grudnia. Wybuchło tu przesilenie ministeryalne i panuje wielkie zamieszanie. Zdaje się, że albo Garaszanin znów wypłynie, lub że przyjdzie do steru gabinet czysto urzędniczy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 grudnia. Towarzystwo geograficzne w Amsterdamie zamianowało Dra Hołuba swoim członkiem honorowym.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa co do prowizorycznego aktywowania traktatu handlowego z Włochami.

Papież udzielił burmistrzowi wiedeńskiemu, Uhlowi, wielki krzyż orderu Grzegorza W.

Petersburg 29go grudnia. *Goniec urzędowy* donosi, iż cesarz w poniedziałek przyjmował Churchilla.

Londyn 29 grudnia. Paget odjedzie w piątek do Wiednia. Pierwej jednakże odbędzie on konferencyę z Salisburym, celem zasięgnięcia od niego instrukcyj co do obecnego położenia w Europie.

Rzym 29 grudnia. *Tribuna* dowiaduje się, iż minister wojny wskutek otrzymanych wiadomości z Massawy poczynił odpowiednie zarządzenia w celu wysłania dalszej brygady piechoty, składającej się z 6,000 ludzi, do Afryki. Brygada będzie sformowaną w Neapolu i d. 15 stycznia wsiądzie na statki przewozowe.

Rzym 29 grudnia. *Popolo Romano* oświadcza, iż doniesienie *Tribuny* o wysłaniu dalszych brygad do Afryki jest zupełnie bezpodstawnem.

Bruksela 29go grudnia. Ze źródła kompetentnego zaprzeczają z największą pewnością i stanowczością, jakoby belgijski konsulat w Zofii interweniował w sprawie sfałszowania dyplomatycznych aktów. Twierdzenie podobne jest tem więcej zdumiewające, że Belgia od 17 sierpnia 1887 nie ma swego reprezentanta w Zofii.

Massawa 29 grudnia. Doniesienie Ajencyi Stefaniego: Ras Alula skłonił Negusa do przyjścia mu w pomoc z znacznemi siłami, przez to, iż przesadnie przedstawił groźność ruchów włoskich.

Kursa. Wiedeń 29 grudnia. **2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod.** 75 75. — **Renta austr. srebrna opod.** 78 80. — **Renta 4% złota austr.** 106 90. — **5% Renta austr. papier. nieopodat.** 89·75 — **Akcye Banku Austr. Węg.** 845·—. — **Akcye kredytowe** 265·20 — **Londyn** 127·05. — **Napoleony** 10·06 —.— **Dukaty** 6 02 —. **Marki** 62·45—. **5% Renta węg. papier.** —·——. 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakład. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastawne Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 29-go grudnia. **Banknoty austryackie** 160 25. — **Krótki Wiedeń** 160 05. — **Banknoty ros.** 176·20. — **% Listy zast. Polskie** 52·40. — **4% Listy Likw. Polskie** 48·40. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 75 12 —. **Akcye austr. kredytowe** 426 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 29 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 —	109 75
Marki niemieckie	62 --	62 75
Dukat ważny	5 98	6 06
20-to frankówka ważna	10 02	10 03
Imperyał ważny	10 38	10 48
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	75 60	76 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	99 50	101 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	— —	— —
4½% „ „ „	91 —	94 -
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	93 50	94 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 —	91 —
4½% „ „ „ „ „ „	94 —	96 -
5% „ „ „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	98 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 —	98 50
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 —	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	97 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	49 -	52 —
5% „ „ „ „ „ „	46 -	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	93 —	99 --
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	185 —	187 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	203 —	205 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	280 —	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 2[illegible]	18 50
„ „ węgier. „ „	10 2[illegible]	11 2[illegible]
Wiedeń 28 grudnia. *Obligi długu państwa.*		
4 1/5% Renta papierowa	76 05	76 25
4 1/5% „ srebrna	78 80	79 —
4% „ złota	106 50	106 7[illegible]
5% „ papier. nieop.	90 —	90 2[illegible]
3 6/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	— -
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	132 7[illegible]	133 -
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 25	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	16[illegible] 75	162 50
„ „ 1864 „ 50 „	160 50	161 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 —	150 -
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	— —	109 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 50	—
Bukowińskie „ „	99 75	100 50
Galicyjskie „ „	99 80	100 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 60	102 40
Węgierskie „ „	101 60	102 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 —	101 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	95 50	96 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	220 50	221 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	266 70	267 -
„ Bank węgierski . . . 200 „	267 25	268 —

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	165 —	167 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	502 —	507 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	853 —	855 —
Unionbank . . . . 200 „	179 50	180 -
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	148 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	83 50	84 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	170 —	170 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	330 —	332 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2400	2408
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	187 25	187 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	134 50	135 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	204 50	205 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	149 75	150 2[illegible]
„ „ Lit. B. . 200 „ „	--	— —
Rudolfa . . . . 200 „ „	172 —	173 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	164	165 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	213 5[illegible]	213 8[illegible]
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 2[illegible]	83 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	150 —	150 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	149 —	150
„ Westb. . . . . . 200 „ „	149 -	150 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 -	126 - -
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 —	100 25
3% Prem. Boden-Credit allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	— -	98 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	— —	98 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „ „ .	99 —	100 -
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	90 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	— —	95 -
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	96 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	— -	99 2[illegible]
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	98 -
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	101 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 —	101 50
4% „ Banku Hip. prem.	101 25	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	95 —	98 -
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ „	97 50	98 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	109 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 20	101 8[illegible]
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	96 70	97 30
„ Jarosław 300 „ „	— —	97 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	76 75	77 2[illegible]
„ nieop. „ „	85 40	85 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	104 --	104 4[illegible]
„ „ Lit B 200 „ „	102 70	103 1[illegible]
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 50	124 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	89 -	90 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	— —	97 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 —	125 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 —	103 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	— —	96 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	— —	-- —
„ Nordost . . . . 300 „ „	93 50	94 —
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	97 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 25	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 —	129 70
„ Węgierskie . . „ 100	117 75	118 2[illegible]
„ Tureckie . . . fr. 400	17 10	17 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	7 60	8 —
Kredytowe . . . . „ 100	181 50	182 25
Clary . . . . „ 42	49 --	50 —
3 6/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . „ 20	22 —	23 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 50	19 -

		płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr.	40	50 —	51 —
Palffy . . . . „	42	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „	10	17 50	17 80
„ „ węgier. „	5	10 25	10 50
Rudolfa . . . . „	10	19 30	20 —
Salma . . . . „	42	59 50	60 50
Salzburskie . . . . . . „	20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . „	42	58 50	59 50
Stanisławowskie . . . . „	20	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . . „	105	137 —	— —
4% „ . . . „	50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . . „	21	37 50	38 50
Windischgrätza . . . . „	21	44 —	45 —
Waluty.			
Dukaty ważne		6 01	6 03
20-frankówki		10 05	10 06
Imperyały rosyjskie		10 42	10 44
Funty szterl. angielskie		12 66	12 71
Liry tureckie złote		11 42	11 44
Marki niemieckie za 100 marek		62 37	62 45
Rubel papierowy za 100 rubli		109 25	109 50

Lwów 27 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	284 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	— —	101 —
4% „ „ „ „ „	-- —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	— —	101 —
4½% Bank. kraj. gal. „ 51-letnie	94 25	95 25
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	— —	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	— —	94 50

Warszawa 28 grudnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 10
„ „ „ V „	— —	93 70
4% Listy likwidacyjne	— —	90 10
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	96 90
„ „ „ IV „	— —	96 70
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Od Nowego Roku rozpocznie w Warszawie wychodzić nowe czasopismo tygodniowe pod tytułem:

Gospodarz i Przemysłowiec

poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu rolniczego.

Grono współpracowników składają najpoważniejsze siły, znane na polu publicystyki rolniczej i praktycznej działalności ziemiańskiej, pomiędzy innymi zaś, prace swe stale przyrzekł zamieszczać, chlubnie znany

p. Władysław Habdank Korzybski,

właściciel dóbr Rudnik, autor głośnego dzieła *„Melioracye rolne“*, odznaczonego na konkursie rolniczym przez grono sędziów złożone z najpoważniejszych w kraju ziemian. Nowa metoda uprawy roli p. Korzybskiego zwróciła na siebie uwagę i żywe zainteresowanie całego świata rolniczego, a najpierwsze powagi, jak dr. A. Blomeyer dyrektor wydziału rolniczego przy uniwersytecie lipskim, wyraziły o niej najpochlebniejsze sądy. Obecnie w Królestwie Polskiem znaczna liczba właścicieli dóbr, zachęcona świetnemi rezultatami, osiągniętemi w dobrach Rudnik, przy minimalnych nakładach wprowadza u siebie sposób uprawy p. Korzybskiego, który coraz szersze znajduje rozpowszechnienie.

„Gospodarz i Przemysłowiec“ pomieszczać będzie stale sprawozdania z osiągniętych rezultatów i prowadzonych melioracyach, oraz kosztów, jakiemi one wykonać się dały. Sprawozdania te pisane będą przez najwiarogodniejszych świadków, gdyż przez właścicieli majątków.

Bardzo skrupulatnie i pilnie podawane będą sprawozdania **z najnowszych odkryć i postępów w dziedzinie rolnictwa**, hodowli i przemysłów gospodarskich za granicą, o ile takowe mogą mieć praktyczną wartość dla rolnictwa polskiego.

Ponieważ zaś wyszukiwanie korzystnych miejsc i dróg zbytu jest najżywotniejszą w obecnych warunkach kwestyą, przeto podawane będą w tym względzie liczne i wyczerpujące wskazówki, objaśniające **o stosunkach i potrzebach rozmaitych targów, o zwyczajach handlowych tam będących w użyciu, oraz o kosztach transportów, rozmaitemi drogami wysyłanych.**

Wogóle przestrzegać będzie redakcya, aby zamieszczać o ile możności jak najmniej teoretycznych rozpraw i wywodów, a natomiast jak najobszerniej traktować praktyczne pytania i kwestye dotyczące wszelkich gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego, oraz zbytu produktów.

Całoroczni prenumeratorzy otrzymają jako **PREMIĘ** po nader zniżonej cenie nową

Wielką encyklopedyę rolniczą,

pomnikowe dzieło wydawane przez Muzeum przemysłowo-rolnicze w Warszawie, które rozpocznie wychodzić z początkiem 1888 roku w miesięcznych zeszytach.

Warunki prenumeraty dla Galicyi:

bez Encyklopedyi	rocznie **8** złr.,	półrocznie **4** złr.
z Encyklopedyą rolniczą	„ **12** „	„ — „

Wartość samej Encyklopedyi w drodze prenumeraty wynosić będzie około **10** złr.

Aby zaś ziemianom dać możność zapoznania się z wartością pisma, wprowadzoną zostaje na pierwszy kwartał **prenumerata na próbę** za zwrotem jedynie kosztów przesyłki pocztowej w **kwocie 1 złr. w. a.** (2945-1-3)

Adresować należy tymczasowo:

Do redakcyi **PRZEMYSŁOWCA** *(Gospodarza i Przemysłowca)* *w Warszawie, ulica Trębacka, Nr 2.*

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Zywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
5·15 rano do Żagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (2570-118)

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
10·33 wieczór z Zywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: Prospekt na tanie wydanie kompletnego zbioru **powieści historycznych** znakomitego pisarza **J. I. Kraszewskiego,** nakładem Michała Glücksberga w Warszawie.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*